

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 11 LIPCA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 157

Hrabiowska polityka czy nóżka baletnicy.

Gdy przed kilku laty na zjeździe prasowym we Lwowie poseł Dąbski zaproponował, by wystać w celach propagandowych do Paryża, Londynu i Rzymu balet opery warszawskiej — część prasy wyśmiała go, nazywając go „operetkowym politykiem z nieprawdziwego zdarzenia”. Żadna z baletnic warszawskich w celach „politycznych” do Europy nie pojechała, natomiast wysyłałiśmy tam co parę miesięcy hrabiowskich dyplomatów. o przekonaniach zarówno prawicowych, jak i pseudo-lewicowych. Dziś są takie czasy, że „hrabiowie” zagnieździli się również i na lewicy.

Dyplomacja polska ponosiła klęskę za klęską: wszystkie kwestje sporne, rozstrzygane były na forum międzynarodowym na korzyść naszych wrogów...

Ale zapytacie — cóż to ma wspólnego z nóżkami baletnic posła Dąbskiego...

Opowiem wam następującą rozmowę...

Podczas mego miesięcznego pobytu w Paryżu nawiązałem kontakt z przedstawicielami wpływowych sfer politycznych i współpracownikami kilku największych dzienników świata.

Pytali o Polskę. Starłem się udzielić im możliwie najbardziej wyczerpujących informacji. Byli pozostali zdziwieni tem, co im powiedziałem.

— A ja sądziłem — odparł współpracownik jednego z najpoczytniejszych dzienników paryskich, iż Polska jest krajem bałkańskim...

— Dlaczego? — zapytałem zdziwiony.

— No, bo... graniczy z Rumunją i jest krajem słowiańskim...

Zdołałem go prawie przekonać, że **Polska i Serbia czy Bułgaria to nie jest to samo.** Ale gdym oświadczył, iż w Warszawie wychodzi codzienne pismo francuskie „Journal de Pologne”, mój rozmówca pokiwał głową i rzekł:

— A jednak ja mam rację!... Podobnie jak i w Rumunji warstwy kulturalne mówią u was po francusku... Dlatego też chwalcie się tak waszą gazetą francuską!...

Takie pojęcie o Polsce mają w Paryżu dziennikarze, a cóż dopiero mówić o przeciętnym obywatelu francuskim!...

W pojęciu słabo orientującego się w geografii francuza, Polska jest jakimś krajem bałkańskim o serbskiej kulturze.

Wprawdzie od r. 1918 siedział w Paryżu p. Zamoyski, ale **pan hrabia był widać za leniwy, aby dotrzeć do tych wielkich kuźni, urabiających opinię świata. Jakiemi są dzisiejsze bulwarowe dzienniki francuskie.** Prasa paryska pisze o wszystkim: o Annamie, Etiopji, Ko-



Z powodu tragicznego zgonu dep. Matteottiego w całych Włoszech proklamowano 10-minutową żałobę, podczas której zamarł ruch w całym kraju. Warsztaty i fabryki zatrzymały ruch, przechodnie na ulicach przystanęli, zdejmując kapelusze. Sklepy i sklepy były zamknięte. Fotografia nasza przedstawia scenę, gdy posłowie socjalistyczni składają wieniec na miejscu, gdzie według wszelkich przypuszczeń zamordowany został poseł Matteotti.

Paryż pogodził się z Londynem wbrew klócającym tendencjom zdegradowanej wielkości — p. Poincaré!..

Prasa lewicowa z zadowoleniem przyjęła notę francusko-angielską do sprzymierzonych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

PARYŻ, 11-go lipca.

Ogłoszony dziś tekst noty angielsko-francuskiej do sprzymierzonych mocarstw został bardzo zyczliwie przyjęty przez prasę lewicową.

„Quotidien” stwierdza, że pomimo wysiłków prawicy, która za wszelką cenę starała się wzburzyć opinię publiczną przeciw rządowi Herriota oraz wyzyskać różnicę zdań między Francją a Anglią, aby upiec swą pieczęć partyjną. Porozumienie angielsko-francuskie zostało osiągnięte. Francja i Anglia idą obecnie ze wspólnym programem na konferencję londyńską i są zgodne, że tylko obopólny wysiłek zdoła przywrócić normalny stan rzeczy w Europie. Prawica natomiast rzuca się i miota na wszystkie strony.

Portinad i Castelnau w „Echo de Paris” ponownie protestują przeciw zamiarom Herriota i w gwałtowny sposób napadają na cały rząd. Generał Castelnau nie zadawała się tylko atakiem na Herriota, lecz napada także na premiera angielskiego, który chce zdradzić interesy Francji. Mac Donald winien wiedzieć pisze on, iż nie przystoi obcemu mocarstwu mieszać się w wewnętrzne sprawy innego państwa. Prawica przygotowuje obecnie ataki również na poszczególnych ministrów. Nie przebiera ona w środkach ani metodach byleby tylko zniszczyć swego politycznego przeciwnika.

„Ere Nouvelle” wskazuje na powyższą destrukcyjną bez żadnych skrupułów prowadzoną kampanię prawicy i uprzedza Poincarégo, że kampanja ta właśnie może zaszkodzić nie komu innemu, lecz tylko blokowi narodowemu,

J. A.

chinchinie, Urugwaju — tylko nie o Polsce...

Otóż poseł Dąbski zrozumiał, iż Polska nie posiada nawet takich dyplomatów, którzyby potrafili prowadzić umiejętną akcję propagandową. Choć to wygląda paradoksalnie — chciał zastąpić dyplomatę przez ba-

letnicę. Występy baletu opery warszawskiej w Paryżu więcej przysłużyłyby się sprawie polskiej, niż 6-letnia praca p. Zamoyskiego w stolicy nadsekwańskiej.

Europa ma bałkańskie pojęcia o Polsce... Wyślijmy tam nasz teatr, nasz balet, naszych artystów... Nie

zrobiamy nam napewno wstydu!... Świat ma szacunek dla narodów, które mogą poszczycić się sztuką!..

Być może, iż lekka nóżka baletnicy choć w części naprawi ciężkie posunięcia hrabiowskiej polityki...

Wł. Polak.

Czy słusznie?

Przerwać redukcję urzędniczek!

Odbić się to może niekorzystnie na ilości urodzeń w Polsce.

Od niedawna spotykamy się z ogłoszeniem raz po raz zarządzeniem rozmaitych ministerstw, polecających, na mocy postanowienia rady ministrów, organom sobie podwładnym sporządzanie wykazów zatrudnionych w urzędach państwowych żonowanych pracownic, których mężowie również są urzędnikami państwowymi, a to celem zredukowania ich.

Zarządzenie to, oczywiście, słuszną przejmując troską zatrudnione o byt swój całej reszcie urzędniczek, które pracą swą podtrzymują dotychczas równowagę budżetu domowego i dla których redukcja może silnie zaważyć na normalnym i spokojnym ich dotychczasowym biegu życia.

Czy zarządzenie powyższe, nie mające, jak się zdaje, żadnego podłoża oszczędnościowego, opróżnione bowiem po urzędniczkach - mężatkach stanowiska muszą być zajęte przez nowe siły, kryje w sobie inne jakieś, nieznanne nam bliżej cele, przesądzać nie możemy, czujemy się jednak w obowiązku zaznaczyć, że z punktu widzenia ogólnego - społecznego może ono pociągnąć za sobą następstwa niepożądane, o których zamilczeć nie wolno.

Zbyteczne byłoby dowodzić, że wojna światowa zabrała nam mężczyzn w latach pełnego rozkwitu i siły fizycznej, że z wielkim ubytkiem tych sił zwiększyła się liczba kobiet, niezajmujących dla siebie mężów i że prostym następstwem tego jest znaczny ubytek urodzeń, zwiększający się jeszcze stale wskutek przeżywanego od lat wielu kryzysu ekonomicznego. Z powodu niezwykłego tego ubytku ludności po wojnie kraje zachodnie szczególnie otaczają troską urzędników żonaty i dziecięcych, zachęcając ich rozmaitymi premiami i dodatkami do większej rozrodczości i to kosztem urzędników, żyjących w stanie wolnym.

Zarządzenie więc rady ministrów i poszczególnych ministerstw, mające na celu redukcję żonowanych urzędniczek, będzie miało ten skutek że małżeństwa dla względów oszczędnościowych będą czyniły wszystko, aby nie powiększyć liczby członków rodziny, co w konsekwencji swej musi pociągnąć za sobą zmniejszenie się przyrostu ludności.

Zarządzenie ministerjalne będzie miało i ten jeszcze skutek, że odtąd urzędniczką państwową będą przekładały wolną miłość nad małżeństwo, które grozić im będzie redukcją.

W dobie dzisiejszych, nieuregulowanych jeszcze warunków ekonomicznych praca kobiet żonowanych ułatwiająca zarobkami swemu utrzymaniu budżetu w ramach jakiejś takiej równowagi, musi być telerowana.

Usuwanie kobiet żonowanych z urzędów musi poczynić poważne szczyby w życiu ich rodzinnym i odbić się bardzo niekorzystnie na normalnym rozwoju liczebnej ludności, co nie może leżeć w programie polityki państwowej, dla której odbudowa narodu stanowić winna je dno z pierwszorzędnymi zadaniami i celami.

AMUNDSEN WYRUSZA DO BIEGUNA

Londyn, 9 lipca.

Wyprawa Amundsen do równika, która miała zostać zaniechana z powodu braku funduszy, uzyskała obecnie potrzebne pieniądze, a mianowicie dziennik włoski, wychodzący w Ameryce „Il Progresso” zaoferował Amundsenowi na cel ten 100,000 dolarów. W najbliższych dniach Amundsen wyrusza do bieguna.

Podróż z Łodzi do Londynu.

Wiele kosztuje wycieczka na wystawę w Wembley.

Opinia łodzianina, inż. Henryka Goldberga, który rzeczowo polemizuje z innym informatorem.

Otrzymał list następujący:

W numerze środowym „Expressu” (z dn. 9.7) pojawił się artykuł informacyjny p. t. „Ile kosztuje wycieczka z Łodzi na wystawę w Wembley”, w którym podane są m. i. wskazówki, dot. pobytu w Londynie, kosztów utrzymania tamże oraz wydatków, związanych ze zwiedzeniem wystawy.

Wróciłem niedawno z Londynu i wyznaję, iż przytoczone w powyższym artykule dane zdziwiły mnie niezmiernie, bo wiem odbiegają od rzeczywistych danych, stwierdzonych przeze mnie w ciągu dziesięciodniowego mego pobytu nad Tamizą. Naogół informator ma słuszną twierdząc, że życie w Londynie jest znacznie tańsze, niż u nas, ale zato, śmiem twierdzić, stokroć przyjemniejsze, zwłaszcza dla cudzoziemca, to jednak, w celu uniknięcia nieporozumień uważałbym, w interesie ogółu, za bardzo wskazane ustalenie odnośnych korektur, na podstawie własnego, a tak świeżego jeszcze doświadczenia.

Otóż przedewszystkiem, co się tyczy hotelu, podkreślić należy, że o jakim takim pokój w przyzwoitym hotelu jest obecnie w Londynie niezmiernie trudno.

Przybywszy do Londynu, objechałem w „taxi” wszystkie lepsze hotele, lecz nigdzie pokoju otrzymać nie mogłem. Jak mnie informowano, wszystkie pokoje są już do października zamówione. Dopiero po 3-godzinnej tułaczce w „taxi” po Londynie (wydatek: 8 shillingów — 9 zł.) udało mi się otrzymać wreszcie b. przyzwoity pokój w małym hoteliku (Hotel garni) na Vauxhall Bridge Road (i minuta od Victoria Station — a więc: centrum miasta), za który, wraz ze śniadaniem (english breakfast: dzbanek herbaty, szynka, jajko, pieczywo) zażądano 10,5 s., co stanowi 11,82 zł. Cena ta, aczkolwiek, jak na stosunki londyńskie, dość wygórowana, jest jednak zrozumiałą, wobec olbrzymiego napływu przyjezdnych, spowodowanego wystawą w Wembley. Zresztą być może, iż w warunkach, wyjątkowo szczęśliwych, możnaby było otrzymać pokój o 2 lub 3 s. taniej, w każdym bądź razie w tych właśnie granicach chwieje się cena pokoju. Podana więc przez autora artykułu cena 7 zł. z całodziennym utrzymaniem w hotelu w dzielnicy Havrington Garden, należy istotnie do zupełnie wyjątkowych i nie może być przeto brana w rachubę. Natomiast wyszczególnione w tymże artykule inne wydatki, połączone z wizytacją wystawy wkraczają już istotnie w dziedzinę fantazji. W świetle cyfr rzeczywistych rzecz ta przedstawia się jak następuje:

Autobus (krótko zwany „bus”) do Wembley z centrum miasta (Trafalgar Square) kosztuje 11 d. — 1,034 zł. Z innych punktów miasta, bliższych lub dalszych, cena zmienia się, odpowiednio do stref, t. np.: z Victoria Station kosztuje 8 d. — 0,752 zł. itp. A zatem: bus tam i z powrotem: przeciętnie 1,5 zł. (a nie: £. 0,01 — 0,2249 zł.) Wstęp na wystawę kosztuje 1 s. 6 d. — 1,688 zł. (a nie: £. 0,0106 — 0,2384 zł.) Za b. skromne miejsce w „The Empire Stadium” zapłaciłem 5 s. 6 d. — 6,188 zł., wejście do Palace of Arts (na wystawie) kosztuje extra 6 d. — 0,563 zł., za obejrzenie słynnego Queen's Doll's House (model pałacu królowej Mary: Windsor Castle) zapłacić trzeba 6 d. — 0,563 zł., przewodnik oficjalny (wydawnictwo dyrekcji wystawy): 1 s. — 1,125 zł. Różne: i. np. Teatr tybetański — 1 s. 3 d. — 1,407 zł., rozmaite atrakcje w Amusements Park — og. 3 s. — 3,375 zł. itp., a są to rzeczy, które konieczne obej-

rzeć trzeba, co wynosi razem (bez „busów”) — 14,909 zł., podzielone przez 3 (3 dni zwiedzania wystawy) — wynosi dziennie: 4,97 zł. plus 2 busy — 1,5 zł., oraz różne „refreshments” i niezbędne posiłki (skromnie licząc) ca: 5 s. — 5,625 zł., otrzymamy

koszt jednodniowego pobytu na wystawie 12,095 zł., a nie £. 0,07 = 1,574 zł., jak mylnie podaje rzeczony informator.

Oczywiście zestawieniem tem nie są objęte różne ekstrawagancje, j. np. spożycie oryginalnej chińskiej kolacji w Hong - Kong

przejażdżki łodzią motorową po przeciwną stronę wystawy, a specjalnie założonej rzeczce, dostarczające, zwłaszcza wieczorem, przy cudownym fantastycznym oświetleniu pawilonów, niezapomnianych wrażeń istic bajkowych, różne drobne zakupy, którym oprócz się niepodobna, zwiedzając poszczególne pawilony etc., etc. Jeżeli dodamy do tego koszty hotelu w Londynie, j. w. przeciętnie 8 s. — 9 zł., otrzymamy całkowity kosztorys wydatków dziennego pobytu w kwocie zł. 21,095, licząc jak najskromniej.

Pobyt w samym Londynie kosztuje odpowiednio drożej. To siedmiomiljonowe miasto posiada tyle pierwszorzędnych atrakcji!

Byłoby rzeczą istotnie nie do darowania gdyby cudzoziemiec, odbywszy tak daleką podróż i będąc w tak wielkiem środowisku najwyższej kultury, nie miał przy najmniej z drobnej części tych wspaniałości korzystać.

Tak np. za skromne miejsce w Albert Hall'u (sala koncertowa w formie olbrzymiej elipsy, mieszcząca 8000 świetnych pod względem optycznym i akustycznym miejsc) na koncert Kreislera zapłaciłem 5 s. 9 d. — 6,47 zł., w Covent Garden Opera (występ słynnej Selmy Kurtz) — 13 s. 6 d. — 15,2 zł., zwykle miejsce w Music Hall'ach kosztuje przeciętnie 5 s. — 5,6 zł., skromny lunch lub dinner — 3 s. = 3,375 zł., supper — tyleż, busy — średnio dziennie: 1 s. — 1,125 zł., różne: średnio — 2 s. = 2,25 zł., z czego wynika iż dzienny pobyt w Londynie, licząc najskromniej, kosztuje przeciętnie (hotel, obiad, kolacja, busy, teatr, różne) — 23 s. = 25,9 zł.

Tak więc dwutygodniowy pobyt w Londynie (wraz z wystawą) kosztuje przeciętnie:

5 dni na wystawie i 9 dni w Londynie: 339 zł.

(a nie 186 zł.), która to kwota, wobec, jak wyżej rzekłem, niezliczonej ilości wielkomięjskich atrakcji i godnych poznania osobliwości (wycieczki podmiejskie, Richmond, Crystal Palace i i.) wrośnie niechybnie do 400 zł. przy nader umiar kowaniem „używaniami”.

Podanych przez informatora kosztów pobytu w Paryżu oraz wogóle kosztów podróży nie poruszam, ponieważ odbyta inna marszruta mojej podróży (przez Hollandję: Vissingen-Folkestone-Londyn, a z powrotem: Londyn—Amsterdam aeroplanem — 3 godzinny lot ponad morzem północnym i wzdłuż wybrzeża francuskiego i belgijskiego — koszt: £. 4—89,96 zł.) nie pozwala mi sprawdzić odnośnych danych.

W każdym bądź razie twierdzą, iż na wet w powyższy sposób skorygowane wydatki są niezmiernie drobne wobec ogromu oszałamiających wrażeń, jakich dostarcza nam pobyt w Londynie i wizyta pełnej dziwów i cudów wystawy w Wembley.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku Henryk Goldberg, inż.-arch.

Głupstwa i breanie wypisuje się po prasie zagranicznej.

Co robi szanowny referat propagandy w ministerstwie spraw zagranicznych.

W znanym dzienniku londyńskim „Daily Express”, znajdujemy w numerze z d. 4 bm. list z Warszawy specjalnego korespondenta tego pisma, p. H. J. Greenwalla, wysłanego do zbadania „stosunków powojennych” w Europie. Jeśli idzie o jego wrażenia z Polski, to pobit on chyba wszystkie rekordy głupstw, pisanych na temat Polski. Trudno przytem zorjentować się, ile w tych głupstwach jest złej woli, a ile pospolitej ignorancji.

Pisze on np., że Polska powstała z te rytorjum, wyrwanego z żywego ciała Rosji sowieckiej, że sowieci myślą tylko o rewizji traktatu ryskiego, że państwo nasze jest „osrodkiem burzy i niebezpiecznym punktem dla pokoju europejskiego”. Polską rządzi obecnie „hrabia Grab ski”, obok niego zaś hr. Zamojski i ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, którzy „ciążą ku faszystom”.

Rozumie się, że ci straszni ludzie marzą tylko o wojnie. To też „na granicy polsko-litewskiej trwa rodzaj gerylasów ki”, a z Czecho - Słowacji stosunki są opłakane. Nacjonalizm polski wyraża się między innymi, w tem, że się burzy „piękna katedra (rosyjska) w Warszawie”.

No, ale, dzięki Bogu, ratują sytuację czesi, którzy stworzyli — zdaniem korespondenta — tak świetne państwo, iż z czasem Praga „stanie się stolicą Europy środkowej”, a już dziś myśli o zollvereinie z Polską, Austrią i tak dalej.

Dzienniki londyńskie mają widać za dużo pieniędzy, skoro wydają je na wysyłanie po świecie dziecinnych czy zdzieciniałych dziennikarzy, którzy ogłupiają swych czytelników bredniami i fałszami.

Katedry o Polsce na uniwersytetach amerykańskich.

Studenci polacy licznie kształcący się na uniwersytecie w Michigan, wystąpili do władzy naukowej o ustanowienie katedry polskiej literatury i sztuki. Sekretarjat oświecenia odpowiedział, iż niema nic przeciwko wprowadzeniu inowacji, o ile będzie zapewnione, iż wykłady będą miały stosowną liczbę słuchaczy. Wyszło rozporządzenie do wszystkich uniwersytetów amerykańskich, iż rząd weźmie na siebie wydatki, o ile studenci koszt utrzymania profesora wezmą na siebie w ciągu dwóch pierwszych lat istnienia nowych kursów. Propozycja została przez większą część uniwersytetów przyjęta. Liczba profesorów polaków na tychże uniwersytetach jest znaczna. Pomieędzy innymi na uniwersytecie Columbia katedrę literatury polskiej objął prof. Morawski, na uniwersytecie Michigan prof. Karpiński uczy matematyki, Pawłowski wykłada aeronautykę, Maścielski architekturę. Obecne po ogłoszeniu nowego bilu, profesorów polaków będzie więcej.

Aparaty radiotelegraficzne w pociągach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 9 lipca.

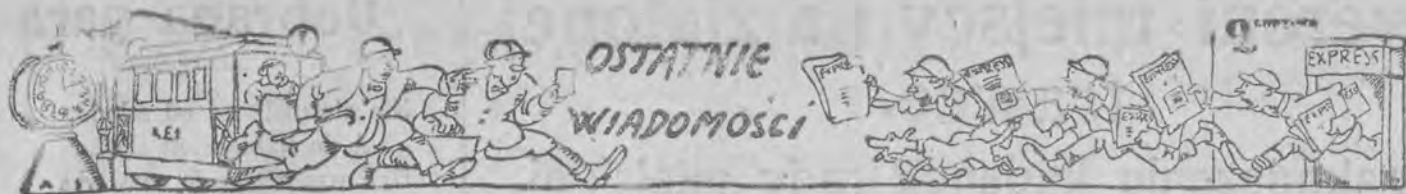
Angielskie towarzystwo radiotelefoniczne, które niedawno wprowadziło aparaty radiotelegraficzne w pociągach pospiesznych otrzymało od rządu koncesję na dalsze wprowadzenie tych aparatów do wszystkich wagonów pociągów osobowych, tramwai i kolejek podziemnych.

W najbliższych miesiącach wprowadzone będą aparaty z krótkimi falami przez które przejmować będzie można fale radiowe z drugiej półkuli. E. S.

ARESZTOWANIE PRZYWÓDCY PARTJI.

Berlin, 8 lipca.

W Saarbruecken został aresztowany przywódca partii komunistycznej pod zarzutem zamordowania pewnego górnikakomunisty, który niedawno wystąpił z partii.



Tajemnicze bomby w Bydgoszczy i tajemniczy młodzieńcy.

Bydgoszcz, 11 lipca.

Równocześnie z zamachem we Lwowie znaleziono tu ładunek materiałów wybuchowych w bagażu. Mianowicie przy przeglądaniu przedmiotów zgubionych i nieodebranych, które były przeznaczone do przetargu publicznego, w walizce między chlebem i marmoladą znaleziono ukryte 65 rurek szklanych, zawierających materiały wybuchowe i osobno kilkanaście buteleczek z różnymi płynami, jak kwas siarczany, spirytus gorczycowy, kwas bromowy itp.

Sprawa ta prawdopodobnie stoi w związku z innym wypadkiem, który zdarzył się w marcu.

Oto 4 marca posterunek policji państwowej zatrzymał na dworcu bydgoskim dwóch młodzieńców przybyłych kurjerem z Gdańska—w chwili kiedy odebrał ich swój bagaż i nadał go dalej w kierunku Warszawy. W bagażu znaleziono 195 bomb napełnionych amonitem. Młodzieńców aresztowano. Są to studenci politechniki gdańskiej: Borysiewicz, rodem z Drohowycza i Gronski ze Lwowa.

Od marca do tej pory znajdują się oni w więzieniu śledczym. Przesłuchiwani oświadczyli, że nadał pewien nieznajomy pan w Gdańsku, prosząc ich, aby go ze chcieli przez grzeszność przetransportować dalej do Warszawy, gdzie się ktoś po niego na stację zgłosił...

Jeden z wywiadowców wydziału politycznego pojechał natychmiast do Warszawy, lecz nikogo nie odnalazł, wobec czego istnieje podejrzenie, że istotnymi nadawcami bagażu byli ci dwaj spiskowcy, należący do ukraińskiej korporacji studentów „Osnowa”.

Ze studenci ci są członkami jakiejś rozgłaszanej i dobrze zorganizowanej szajki, zdaje się potwierdzać ta okoliczność, że niedawno bawił w Bydgoszczy ojciec jednego z aresztowanych studentów, duchozny grecko-katolicki z Wschodniej Małopolski. Zachodzi pytanie, skąd on mógł wiedzieć o miejscu pobytu swego syna, jeśli sprawę całą ze względu na śledztwo otaczano ścisłą tajemnicą.

Nowa katastrofa lotnicza.

Bydgoszcz, 11 lipca.

Wczoraj o godz. 9 rano na miejscowym lotnisku aparat systemu „Kodron” wpadł w korkociąg i runął ze znacznej wysokości, miazdząc się całkowicie.

Lotnik kap. pilot Zbigniew Łodziński poniósł śmierć na miejscu.

Sanacja skarbu w Rosji

Za 500 rubli płacą dwa grosze.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 10 lipca.

Sowiecki bank państwowy podaje do wiadomości, iż wszystkie znajdujące się zagranicą banknoty emisji 1923 będą zamienione na banknoty emisji 1924.

Dekretem z dnia 7 marca komisarz finansów ustalił relację 500 rubli emisji 1923 na 1 kopiejkę srebrną. Wymiana będzie się odbywała do dnia 1 sierpnia.

Anglja dąży do odbudowy gospodarczej Francji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

London, 10 lipca.

Prasa angielska z wielkim zadowoleniem przyjęła wizytę Mac Donalda w Paryżu. „Daily Chronicle” stwierdza, iż tylko osobiste porozumienie może usunąć wywołany konflikt na tle noty angielskiej. Pismo to dodaje: sądzimy, że i we Francji znajdują się zdrowe i rozumne elementy, które zrozumieją, że Anglja dąży tylko do odbudowy gospodarczej Europy, a tem samem i Francji.

Świat przez pryzmat konferencji londyńskiej.

W Paryżu panuje zadowolenie.

Paryż, 11 lipca.

W tutejszych kołach politycznych na ogół panuje zadowolenie z powodu dojścia do porozumienia między Mac Donaldem a Herriotem w Paryżu. Prasa lewicowa twierdzi, że należy dziękować Herriotowi za porozumienie z rządem angielskim, albowiem jest to pierwsze porozumienie od czasu zawarcia pokoju, gdy rozpoczyna się wspólna akcja międzysojusznicza.

W Londynie również się cieszą.

London, 11 lipca.

Tutejsze koła dyplomatyczne wyrażają swe zadowolenie z tego powodu, że Mac Donald uratował konferencję londyńską, której dojście do skutku było mocno zachwiana, natomiast krytykują ustępstwo, które poczynił Herriotowi, a mianowicie, że trybunałem decydującym o uchybieniach Niemiec ma być komisja reparacyjna, która nie cieszy się tu popularnością.

Niektóre sfery uważają, że Niemcy powinni być zaproszeni na konferencję, po dojściu do porozumienia między aljanctwami celem omówienia propozycji jako równi, podczas gdy utrzymał się francuski punkt widzenia, aby Niemców, jak w Wersalu, postawiono przed gotowymi faktami.

Nawet w Rzymie panuje radość.

Rzym, 11 lipca.

Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat: ambasador angielski i pełnomocnik francuski wręczyli dzisiaj prezydentowi rady ministrów, Mussoliniemu, dwie identyczne noty, które w bardzo szczegółowy sposób przedstawiają wynik rozmowy paryskiej między Mac Donaldem a Herriotem.

Rząd włoski jest szczęśliwy, że między Francją i Anglią zostało osiągnięte porozumienie w kwestjach spornych. Powiada to zasadniczej idei planu działalności delegacji włoskiej, który ma być przedstawiony na konferencji londyńskiej, aby usunąć różnicę zdań między obu rządami sojuszniczymi.

Tylko w Berlinie trochę smutno.

Berlin, 11 lipca.

Tutejsza prasa wieczorna twierdzi o naradach paryskich, że nie doszło do porozumienia pomiędzy obydwojoma krajami, lecz między mężami stanu, którym bardzo zależało na wydosłaniu się z ciężkiej sytuacji wewnętrzno-politycznej i to kosztem Niemiec. Niemcy mają zamiar stanowczo wystąpić na konferencji londyńskiej przeciwko pozostawieniu komisji reparacyjnej tej dotychczasowych prerogatyw.

Wogóle we wszystkich enuncjacjach tutejszych polityków przebiega rozczarowanie z tego powodu, że podczas narad paryskich, nic nie mówiono o opuszczeniu Ruhr. Politycy niemieccy twierdzą, że o ile narady w Chequers otworzyły nową erę po traktacie wersalskim, tembardziej narady paryskie są zapowiedzią zupełnej klęski konferencji londyńskiej. Wobec tego należy ze wszech miar zwalczać tezę angielsko-francuską.

Stany Zjednoczone nie są zadowolone z porozumienia francusko-angielskiego.

Nowy Jork, 11 lipca.

W kołach zbliżonych do Białego Domu twierdzą, że rząd Stanów Zjednoczonych zdecydowanie jest wzięć udział w komisji reparacyjnej, nie zważając na rezultaty narad paryskich. W kołach tych twierdzą, że Coolidge uważa, iż tezy Mac Donalda i Herriota stoją w sprzeczności z zawartym pokojem pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami.

Poincaré o pracach konferencji londyńskiej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 11 lipca.

W dalszym ciągu swego przemówienia w senacie Poincaré oświadczył, iż uważa raport Davesa za znacznie bardziej korzystny dla Francji, aniżeli propozycje Bonar Lawa.

Poincaré uważa jednakże, iż przed zwołaniem konferencji należałoby wysłuchać Niemcy. Na konferencji londyńskiej nie można będzie narzucić Francji wniosków w sprawie zaniechań zastawów. — Poincaré wyraził pogląd, iż komisja odszkodowań zachowa niepodzielnie wszystkie dotychczasowe atrybuty swej władzy, a więc i stwierdzenia uchybień ze strony Niemiec.

W każdym razie sojusznicy zachowają niezależność w sprawie swych postanowień. W końcu swego przemówienia Poincaré wyraził życzenie, aby na konferencji londyńskiej rozpatrywany był całokształt spraw, związanych z likwidacją wojny, a mianowicie sprawa długów między sojuszników oraz sprawa dostaw świadczeń w naturze.

Rząd czesko-słowacki wysłał swego przedstawiciela do Londynu.

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 11 lipca.

Urzędowo donoszą: W ostatnich dniach między rządem czesko-słowackim z jednej strony a rządami francuskim i angielskim z drugiej strony, odbyła się wymiana zdań co do udziału czesko-słowackiej republiki w konferencji londyńskiej.

Zaproszenie republiki czesko-słowackiej napotkało na formalne trudności, ponieważ nie brała ona udziału w konferencji w Spaa w roku 1920, na której powzięto uchwały co do udziału w wypłatach odszkodowania. Z tego powodu rząd angielski w dniu 8 lipca wręczył rządowi czesko-słowackiemu zaproszenie do pośredniego udziału w konferencji.

Rząd czesko-słowacki będzie dokładnie informowany o przebiegu rokowań, zostaną mu doręczone do dyspozycji odpowiednie materiały, będzie dana mu możliwość ujawnienia swego stanowiska w poszczególnych sprawach i przedkładania konferencji swych poglądów i propozycji.

Rząd czesko-słowacki będzie mógł bronić swych interesów.

Na przedstawiciela czesko-słowackiego desygnowano londyńskiego posła hrabiego Masny'ego.

Propaganda katolicka na wschodzie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 10 lipca.

Wczoraj powrócił tutaj z Turcji delegat apostolski, monsignore Fillipi i został przyjęty przez sekretarza stanu Gaspariego. Jutro zostanie on przyjęty przez papieża. Jak się dowiadujemy, Watykan nosi się obecnie z zamiarem prowadzenia wyteżonej działalności misyjnej na Wschodzie. Za punkt oparcia wybrany został Konstantynopol.

Lublin dla bezrobotnych.

Agencja Wschodnia.

Lublin, 10 lipca.

Na ostatnim posiedzeniu rada miejska upoważniła magistrat do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 500,000 złotych, ztem minem płatności w dniu 1 stycznia 1925 roku, dla celów przyjazdu z pomocą bezrobotnym w Łucku.

ARSENAL KOMUNISTYCZNY W FINLANDJI.

Helsingfors, 10 lipca.

W północnej Finlandji, w pobliżu granicy rosyjskiej, wykryto komunistyczny skład broni i amunicji, zawierające m. in. 220 karabinów i około 150 tysięcy nabo-



Warszawa, d. 11 lipca.

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół
Funt 22,56
Korony czeskie 15,25

CZEKI.

Belgia 23,46
Holandia 195,80
Londyn 22,56
Nawy York 5,18 i pół
Paryż 26,47 — 26,44
Praga 15,25
Szwajcaria 93,63
Wiedeń 7,32
Sztokholm 137,75
Włochy 22,11
Milionówka 0,56—0,55
Bony złote 0,77—0,80
Pożyczka dolar. 2,50

Akcje.

Bank Dyskontowy 5,10—5,20
Bank dla H. i Prz. 1,50
Bank Przem. Lwow. 0,38
Bank jeZdn. Ziem. 0,50
Bank Zw. Ziem. 0,30
Bank Handlowy 5,70—5,75
Bank Handlowy P. 2
Bank Ziem. Kred. 0,80
Spiess 1
Elektryczność 1,75—1,70
Siła i -wiatło 0,46—0,52
Czersk 0,50—0,55—0,53
Gostawice 2
Firlej 0,42—0,45
Węgiel 3,90—4—3,90—4,20 (dr.)
Przem. Naft. 0,65
Rylscy 0,20—0,18
Fitzner 3,80—3,50—3,70
Modrzejów 5,50—5,40 (3)
Otrawin 0,21
Parowozy 0,31
Starachowice 2,45—2,39
Ursus 1,10—1,25
Puls 0,51
Strem 11,60
Wildt 0,25
P.T.E. 0,17
Chodorów 4—3,90
Częstocice 1,90—2
Michałów 0,50—0,48
Cukier 4,15—3,95
Łazy 0,14—0,15
Nafta 0,43
Nobel 1,50
Cegielski 0,62—0,64
Lilpop 0,60
Norblin 0,59—0,62—0,59
Ostrowiec 7,20—7,75—7,20
Pocisk 1,65—1,35
Rudzki 1,40—1,30
Konopie 0,55
Zawiercie 32—30—36
Herbata 0,15
Cmielów 0,75
Spirytus 1,62
Zyrardów 51,50—50,75
Zegluga 0,24—0,25
Haberbusch 4,35—4,40
Klucze 0,30
Tendencja dla większości mocniejsza

Metropolita Antonjusz w Palestynie.

Agencja Wschodnia.

Ryga, 10 lipca.

„Siewodnia” donosi, iż w tych dniach przybył do Palestyny metropolita Antonjusz, głowa żywej cerkwi.

Ze względu na zły stan finansowy żywej cerkwi, Antonjusz zamierza zastawić i sprzedać cały majątek, którym dysponuje w Palestynie żywa cerkiew, t. j. ten, który niedawno ogłosiła za swoją własność.

Emigracja rosyjska wobec uznania Rosji sowieckiej.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 10 lipca.

Rosyjskie sfery emigracyjne w ostatnich czasach wiele radzą nad położeniem emigracji na wypadek uznania Rosji de jure. Proponowane jest utworzenie specjalnej komisji, z Maklakowem na czele



OJE MINIATURY.

Dzieci a my.

„Był sobie pewien pan
Kupił sobie fortepian
Nie umiał na nim grać —
Wypił kawę, poszedł spać...”

Zdaje się, że niegdyś już o tem pisa-
wam.

Dzieci są tak samo mądre, jak i ludzie
rosli, a może nawet mądrzejsze, tylko
poimy się do tego przyznać, by nie osta-
łać swego autorytetu.

Wyobrażam sobie jak Maks Linder
„enawidzi rywala swego w krótkich spo-
tenkach — Coogana!...”

Prostu zazdrości mu sławy i tak,
jak dzieci drażni się z nim pewno:

— Eeee... Widzisz?... Ja mam trzy-
dzieści lat, a ty nie!... Ja się mogę kachać
na filmie i całować artystki, a ty nie mo-
żesz, bo jesteś mały!... eeee!... Widzisz?..

Najbiedniejsze dziecko jest mimo swej
rędy materialnej bogatsze od najpotęż-
niejszego multimilijardera amerykańskie-
go.

Chodzi sobie taki pętał boso, w po-
dartych spodniach po ulicy, podnosi nie
dopalek papierosa, zapala go sobie w bra-
mie, puszcza dym nosem, kładzie ręce do
kieszeni i zdaje mu się, że cały świat
wraz z zatopioną Atlantyda leży pokornie
u jego stóp, jak pies podwórzowy.

A dorośli mają w kieszeni całą pacz-
kę luksusowych papierosów, pudełko
włoskich zapalek, zegarek w kieszonce
kamizelki, portfel, notes z ołówkiem, no-
szą foxtrotowe pantofle, jedwabne skar-
petki, kolorowe koszule, robią co im się
podoba, wracają do domu późno w nocy
— i jeszcze są smutni, jeszcze im czegoś
brak i piszą smutne feljetyony...

Ludzie dorośli powiadają, że „dzieci i
ryby głosu nie mają”, bo się boją, że te
umorusane główki mogłyby zaćmić ich
wielkie, potężne głowy...

Jedno tylko jest pewne: gdyby dzieci
miały głos, inny byłby wynik głosowania
do sejmu i nie byłoby awantur i bójek
podczas posiedzeń nad najważniejszymi
sprawami państwa... (Patrz „Król Maciuś
Pierwszy” Korczaka).

Powiadamy do gości, którzy zebra-
li się w salonie i słuchają bzdur dziecka:

— Co ja z nim zrobię?... On się lubi
wtrącać do wszystkiego!... Wszystko go
obchodzi i na wszystko zwraca uwagę!
Taki smyk — a udaje dorosłego i poważ-
nego!...

Nie gniewajmy się — dziecko nie zna
jeszcze drogi kręactw i okłamywań, dla-
tego umysł jego musi reagować na wszyst-
ko co mija się z prawdą. Im więcej pro-
testów ze strony dziecka, tem więcej laj-
dactw popełniacie, wy — dorośli ludzie...

— A zresztą czy dzieci nie bawią się
tak samo, jak wy, tylko z mniejszym ha-
zardem, lecz zato może bardziej poważ-
nie.

Wczoraj stanąłem przy oknie, wychod-
zącym na podwórko i zauważyłem na-
stępującą scenę:

Dzieci bawiły się w gospodarstwo.
Jedna z dziewczynek naznosiła piasku
i gliny, przyniosła z domu stołek, urzą-
dziła sobie mieszkanie, a obok mieszka-
nia sklep spożywczy.

Piasek imitował mąkę, glina — masło,
drobne kamyczki — cukier i t. d.

Inne dziewczynki stanowiły grono kon-
sumentów, nie narzekających ani na dro-
żyznę, ani na bezczynność urzędu do wal-
ki z lichwą i spekulacją — gdyż dzieci
wiedzą, że narzekania im nie pomogą, po-
co więc zatruwać sobie życie?...

Nieodzownym warunkiem otrzymania
w sklepie piasku, imitującego cukier i in-
nych fałszowanych produktów był pie-
niądź w postaci bylejakiego szkiełka.

Kto przynosił szkiełko — mógł kupić
sobie w sklepie czego chciał.

Dziewczynki rozbiegły się po podwór-
ku i szukały szkiełek.

Suwereni miejscy na zielonej
trawce.

Po zakończeniu kadencji rady miejskiej.

Przed tygodniem w ubiegły czwartek
zakończona została kadencja rady miej-
skiej. Po owocnej pracy, jak się przez
ironję chyba nazwał nazwał przewodni-
czący Wolczyński, rozeszli się ojcowie
miasta na dwumiesięczny odpoczynek,
tak bardzo zasłużony i sumiennie zapra-
cowany.

Przez dwa miesiące na białej płachcie
dziennika nie ujrzymy już sprawozdań
rady miejskiej, która w ciągu swego krót-
kiego bądź co bądź istnienia tak wiele
potrafiła miastu szkód wyrządzić. Nigdy
może w tak sumienny sposób nie sprze-
gło się ze sobą zaciekle partyjniczo i
bezgranicznie aż do absurdu doprowadzo-
na ignorancja i niekompetencja w dzied-
nie najbardziej palących i ważnych dla
miasta spraw.

Nigdy może z tak lekkim sercem nie
zaprzeczano najżywniejszych inte-
resów Łodzi, bo wszystkie sprawy, za-
równo mniej ważne, jak i najważniejsze
załatwiano zawsze starym, utartym zwy-
czajem — „frakcyjnym targiem”.

Na tym samym poziomie i w tym sa-
mym szeregu stawiano zawsze sprawę
teatru, czy akcji dla bezrobotnych i
„problem” podwyższenia opłat od uboju
bydła w rzeźni miejskiej.

Posiedzenia rady miejskiej, na których
omawiano najważniejsze sprawy, były
zazwyczaj jednym wielkim skandalem.

Opozycję zmuszano prosto pro-
wocjami do opuszczenia sali obrad lub, w
ostateczności, gdy dopuszczono ją „laska-
wie” do głosu, nie zawsze potrafiła ona
moment ten wyzyskać, by wykaazać i za-
nalizować te metody, jakimi posługuje
się rządząca większość. Przyznać należy,
że nie bez winy jest tu i pierwszy obywa-
tel miasta, który opierając się i powołując
dzwonem, który opierając się i powołując
często na odnośne artykuły regulaminu

obrad — niejednokrotnie, na co wskazy-
wała opozycja, regulamin ten stosował
wyłącznie w stosunku do niej.

Stronne obliczanie głosów, kilkakrot-
ne głosowanie, przerwy dla skompleto-
wania niezbędnej ilości radnych, nieudzie-
lanie odpowiedzi na interpelację, niedo-
puszczanie do dyskusji w sprawach „nie-
wygodnych” — to tylko krótki index tych
środków, jakimi zazwyczaj w stosunku
do opozycji się posługiwano.

Dzięki tej właśnie taktyce wytworzy-
ła się w radzie specjalna atmosfera wzaj-
emnej niechęci i nieufności, co, natural-
nie, nie mogło wcale dodatnio wpłynąć
na gospodarkę komunalną.

W ten sposób zaprzeczono sprawę
kolejki Łódź-Tomaszów, sprawę kana-
lizacji miasta, koncesję dla elektrowni,
a akcja pomocy dla bezrobotnych o wy-
bitnie partyjnym podkładzie, świadcząca
zresztą o zupełnym bezhołowniu magistratu
— wywołała odgłosy nawet u władz
centralnych w Warszawie.

Punktem kulminacyjnym tej „owocnej
pracy” była sprawa budżetu komunalne-
go, podczas obrad nad którym opozycja
zmuszona była opuścić salę obrad.

Skorzystała z tego podstępnie więk-
szość radziecka, a przy pomocy bezpłat-
nego bufetu przeforsowano w ciągu jed-
nej nocy najważniejsze części budżetu,
przyjmowane, naturalnie, bez żadnej dy-
skusji.

Ostatnie posiedzenia rady miejskiej
wykazały niezbicie, że wśród tych „facho-
wych” umysłów nie rodzi się żadna myśl
zdrowa i twórcza.

Ta garść refleksji nasuwa się siłą rze-
czy temu, kto choć pobieżnie spojrzy o-
kiem na bilans gospodarki komunalnej i
bilans prac naszych suwerenów miej-
skich, którzy na 2 miesiące poszli na
„trawkę”.
Miecz. K.

Dobrana para

Nie cierpieli się od młodu,
A do ślubu mieli chęć...
Dziś wzdychają do rozwodu
Całe lat dwadzieścia pięć,
On się gniewa, ona żali,
Wzajem się nie mogą znieść
I tak sobie wygniewali
Synów trzech i córek sześć.

IKS.

Wybory do gminy żydow-
skiej nie są uprawomoc-
nione.Nastąpi to dopiero w termi-
nie dwutygodniowym.

Jak się „Express” dowiaduje, wybory
do gminy żydowskiej nie zostały uprawo-
mocnione, zostały natomiast jedynie usta-
lone urzędowo wyniki wyborów przez ko-
misję wyborczą.

Uprawomocnienie wyborów nastąpić
może dopiero w terminie dwutygodnio-
wym od dnia ogłoszenia wyborów, t. j. od
dzisiaj.

O kredyty na akcję budow-
wianą.Memoriał tow. „Lokator” do
władz centralnych.

Jak się „Express” dowiaduje tow.
„Lokator” zwróci się w najbliższym cza-
sie do władz centralnych z memoriałem
wskazującym na straszne warunki mie-
szkaniowe w Łodzi i całkowite zamarcie
prywatnej inicjatywy budowlanej i zażę-
da kredytów na akcję budowlaną.

Nowa linja tramwajowa
Plac Kościelny — Chojny.

Jak się „Express” dowiaduje, w koń-
cu bieżącego miesiąca ukończona zosta-
nie linja tramwajowa Plac Kościelny —
Chojny.

Linja ta oddana zostanie do użytku pu-
blicznego w początkach lipca.

W tymże czasie rozpocznie się budo-
wa linii Plac Kościelny — Cmiętarz ży-
dowski.

Pogryziony przez konia.

66-letni majster mularski Robert Kalisz
na ul. Zawadzkiej 12 pogryziony został
przez konia.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy
na stacji.

Przejechanie.

Na ulicy Konstantynowskiej № 43
przejechany został przez wóz 5-letni syn
dozorcy domu Felek Kubiak, który otrzy-
mał ranę tłuczoną prawej stopy.

Lekarz pogotowia udzielił dziecku po-
mocy.

kich do komisariatu, sprawdzono mle-
ko, przekonano się, że była w niem wo-
da, spisano więc protokół i oddano spra-
wę do sądu za fałszowanie produktów
spożywczych.

Babina tłumaczyła się w sądzie, że
jakie krowa mleko dała, takie na targ
przywozła, ale mimo to sędzia skazał
ją (to znaczy tę babę, Antoninę Bobro-
wiak) na 50 złotych grzywny. Juris.

Albo taki prosty czterowiersz, dekla-
mowany przez naszych milusińskich o
pewnym panu, który kupił sobie fortepian
i nie umiał na nim grać...

Czy to nie o nas mowa?...
Czy to nie myśmy mieli zasiąść do for-
tepianu i zagrać wielką symfonię, lecz
palce odmówiły nam posłuszeństwa, zam-
knęliśmy wieko fortepianu i wielki cel
życia zamieniliśmy na trawienie pokar-
mów i spanie?...
Bolski.



MILANKI

SĄDOWE

Krowa zawiniła, a skazano chłopkę.

Nasi poczciwi kmiotkowie nie lubią po-
nosić ciężarów podatkowych i odpowie-
dzialności.

Wolą zawsze zwalić winę na... sejm,
na... złe czasy, na... krowę, byle oni byli
w porządku, byle im się nic złego nie
stało...

Pojechała sobie baba w piątek do Ło-
dzi na targ i przywozła ze sobą dwie bań-
ki mleka.

Mleko — jak zwykle białe, bez za-
pachu, o zwykłym smaku i o zwykłej ce-
nie — 30 groszy za litr.

O szóstej zrana napadły babinę go-
sposie z wyciągniętymi dzbankami i ze
łzami w oczach niby jaką królową bła-
gały liściciwie:

— Babino złota, mam chore dzieci w
domu, dajcie mi kwartę mleka, Bóg was
wynagrodzi za to i ja również — to mó-
wiąc wymowały z kieszeni po 30 groszy.

— Co?... — oburzyła się babina. —
Jak każdemu dam po kwarcie mleka to
dla innych figa zostanie!... Tak trzeba

Zagładały do śmietnika (pecunia non
olet), grzebały ziemię na podwórku, wy-
biegały na ulicę i wracały z próżnymi ręk-
kami!...

Stróż (imieniem Władysław, ale nie
Grabski!) przed chwilą zamiótł podwórko
i zabrał wszystkie szkiełka...

A ojedna dziewczynka stała bezczyn-
nie za ladą, upiększała papierkami swój
towar i czekała na kupujących...

— No, nie znalazłaś?... — pytała. —
Szukaj, bo nic nie dostaniesz... Dziś sa

sprawiedliwie podzielić, żeby się każde-
mu kapkę mleka dostało, a nie tak!... —
Po pół kwarty każda dostanie!... Krowy
mało mleka dają, to i ja więcej dać nie
mogę!...

Trudno! Kto tam krowom będzie tłu-
maczył, że dzieci są chore i muszą mieć
mleko! Zgodziły się więc gosposie i każ-
da dostała po pół kwarty świeżutkiego,
ciepłego jeszcze mleka.

Ale po upywie pół godziny zbiegły
się wszystkie gosposie wokół przeleknio-
nej babiny z głośnym krzykiem i lamen-
tem:

— Oddajcie nam piętnaście groszy...
Oszukaliście nas!... Mleko zmieszane z
wodą!... Zaraz się nam zważyło!...

— Moje mleko zmieszane z wodą?
Bójcie się Boga, kobiety, co też wy wy-
gadujecie?... Na oczy, póki żyję, wody
nie widziałam i jeszczebym ją do mleka
lała?... Co też wam do głowy strzeliło?...

Kobiety swoje — baba swoje...

Nie chciała oddać pieniędzy, spro-
wadzono policjanta, zaprowadził wszyst-

ciężkie czasy, na „borg” się nie daje...

Dziewczynki zziębnięte usiadły na stud-
ni i ocierając fartuszkami pot z twarzy,
mówiły:

— Nie bawmy się w to... Niema szkie-
łek... Zabawny się w co innego...

Czy w naszym życiu społecznym nie
dzieje się to samo?...

Czy z braku „złotych” — szkiełek nie
wołamy rozpaczliwym głosem:

— Dostyc tragedji stagnacyjnej!... Za-
damy chleba i prac!... Zmienić gre!...

Co wolno i czego nie wolno w Ameryce.

Ludzie, jadący do Ameryki myślą, iż porzuciwszy Europę, znajdą się w kraju wymarzonej, szczęśliwym i wesołym. — W kraju, gdzie dolary są obiegową monetą i gdzie ludziom wszystko wolno, czego tylko głupsza lub mądrzejsza dusza za pragnie. Opowiada się u nas (na podstawie „Ostatniego Mohikanina” Coopera), że w Ameryce każdy człowiek chodzi z rewolwerem za pasem i strzela sobie ile dusza zapragnie. Tymczasem prawo amerykańskie skazuje nieuprawnionych posiadaczy rewolwerów na karę pięcioletniego więzienia. Nieuprawnionym posiadaczem jest każdy cudzoziemiec.

Wogóle władze amerykańskie i amerykański kodeks (mówię tu o Stanach Zjednoczonych) nie lubią cudzoziemców i przyjezdni bardzo się powinni strzedz wejścia w konflikt z władzami. W niektórych stanach obca przynależność państwowa, uważana jest przez sądy za okoliczność obciążającą. Za drobne przekroczenia policyjne obcy obywatel karany jest o wiele ciężiej, niż obywatel amerykański i oprócz tego bywa natychmiast odsyłany do kraju, z którego przybył. —

Jest zatem najłatwiejszym sposobem takiego powrotu do ojczyzny popełnienie małego przestępstwa.

We wszystkich stanach nie istnieje regulamentacja prostytucyjna i kodeks amerykański bardzo ostro karze prostytucję. Lecz europejki, które się nie podobają policjantom, bywają uważane za prostytutki, skoro im się udowodni zwyczajny flirt. Amerykanin upijający się bywa skazywany na tydzień aresztu — cudzoziemiec, który tylko kieliszek „mounaj-szówki” wypije — jedzie z powrotem do Europy. Amatorzy „czystej” nie jedźcie do Ameryki! Sądzę, że moje wezwanie ogromnie zmniejszy emigrację do Stanów Zjednoczonych.

Denuncjacje przeciw cudzoziemcom są na porządku dziennym. Wystarczy donieść policji, że jakiś cudzoziemiec kiedykolwiek w Europie chorował na nerwy lub psychicznie, aby go natychmiast ze Stanów Zjednoczonych wypędzono. Także ci, którzy w swej ojczyźnie byli kiedykolwiek schwytani na żebractwie, jadą z powrotem. Miłe przepisy, zwłaszcza, że władze opierają się zawsze na zeznaniach tubylców przeciw obcokrajowcom.

Ogólne jest tu mniemanie, że w Ameryce można się łatwo i szybko wzbogacić. Zwykle dzieje się jednak tak, że zanim przyjezdni przyzwyczają się do obyczajów amerykańskich, wyjdą mu pieniądze potrzebne na założenie interesu. — Zwłaszcza tracą ci wszyscy, którzy myślą, że w Ameryce można zarobić na zastępstwie firm europejskich. Firmy europejskie są bojkotowane — zwłaszcza — przemysł chemiczny i farmaceutyczny.

Pieniądze bynajmniej nie leżą w Ameryce na ziemi. Ludzie, którzy w jakimś zawodzie pracowali w Europie szereg lat — muszą w Stanach Zjednoczonych znów zaczynać od początku. Dyrektorzy kolei europejskich zostają tam konduktorami, a prawnicy wogóle nie mogą dostać żadnej posady, dopóki nie odbędą na nowo całych studiów prawnych. Lekarze muszą zdawać egzamin z gramatyki angielskiej, aby móc zacząć konkurować z amerykańskimi „chiro-praktykami”, „lekarzami złej krwi” i innymi fuszerami. Względnie najlepiej powodzi się robotnikom zupełnie niewykwalifikowanym.

Prawie każdy emigrant w parę tygodni po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych przeżywa tu chwilę ciężkiego rozczarowania...

Prawo amerykańskie jest niesłychanie odmienne od praw europejskich. Naprzykład, jeśli małemu dziecku zdarzy się na ulicy wypadek — matka jest zato karana. Nie wolno na ulicy odezwać się do żadnej nieznanym kobiety — nawet w sprawie najobojętniejszej informacji — bo

Z notatnika pięknej pani.

Pantofelki i rękawiczki.

Moda należy do tych nielicznych kobiet, które nie zawodzą nigdy. Niezawiodła też naszych nadziei i tym razem, wnosząc w monotonię lata kilka nowych i oryginalnych szczegółów. Dotyczą one przede wszystkim obuwia, które stało się przedmiotem pierwszorzędnej wagi z powodu nagłego i znacznego skrócenia sukien. (Niedawno był trzewik ważną częścią garderoby, z powodu długich sukien). Trzewik wysoki niema zastosowania w lecie, gdyż nawet dłuższe wycieczki i przechadzki odbywa pani w wygodnym półbutku z miękkiej grubej skóry. Nie o nich jednak chciałam mówić, ale o ślicznych fantazyjnych półbutkach z białej lub popielatej zamszy, inkrustowanej czarnym lakierem. Rywalizuje z nimi czarny lakierowany półbutek, inkrustowany skórą kolorową. Oba te rodzaje są jednakowoż modne i nadają się do kostjumów, okryć i robes manteaux. Do letnich sukienek poleca Moda pantofelki z kolorowej skórki, z czarnymi aksamiłkami na-

bijanami stalowymi ćwieczkami. Kolorowe obuwie jest w tym sezonie bardzo modne, panie noszą je przeważnie do czarnych sukien i kostjumów, które obowiązują paryżanki w godzinach popołudniowych.

Podobną troską co obuwie, otacza moda rękawiczki. Długie, sięgające za łokieć, towarzyszą jedynie toaletom wieczorowym; w dzień, bez względu na rodzaj rękawa, nosi się rękawiczki krótkie. W ten sposób może pani pokazać wszytkie swoje bransolety i naramienniki, którymi moda obdarzyła ją na obecny sezon. Rękawiczki białe z czarnym wyszcieniem uchodzą za najwykwintniejszą do jasnej sukienki można śmiało włożyć rękawiczkę czarną. Ma to swój specjalny smak, miły współczesnej kobiecie.

Do kostjumu nosi pani rękawiczki szwedzkie do prania, z nastaniem zaś jesieni chętnie powróci do angielskich bok-sów.

Eskimosom w Kanadzie jest za gorąco.

Eskimosi, karani za morderstwa i inne ciężkie występki, są eskortowani do Manitoby w Kanadzie, gdzie odsiadują więzienie, przyczem są zatrudnieni pracą na wolnym powietrzu. W porze zimowej przy 25 stopniach mrozu i poniżej więźniom eskimoskim jest jednakże za gorąco. W tych czasach zebrał się i wystąpił do zarządu więziennego z prośbą o pozwolenie im zajmowania się pracą w

odzieży płóciennej. Lekarz więzienny poparł żądania eskimosów, twierdząc, iż organizm ich nie przywykły do łagodniejszego klimatu już poniżej 10 stopni mrozu doznaje szkodliwych zmian i niekorzystnie oddziałuje na ich zdrowie. To spowodowało władze do zamówienia specjalnej odzieży lekkiej dla więźniów sprządzanych z północy podbiegunowej

Plaga wilków w Bolszewji.

Rozstrój życia gospodarczego w Rosji dzisiejszej, mianowicie wzmaganie się niezagospodarowanych obszarów, sprzyja niezmiernie mnożeniu się dzikich zwierząt, w szczególności wilków. Pomiedzy innymi w gub. wiackiej kłeska wilcza zmusiła rząd sowiecki do formowania specjalnych batalionów, których przeznaczeniem jest walka ze szkodnikami. Śmiałość wilków dochodzi do tego stopnia, iż nawet

patrole wojskowe są napađane przez stada tych szkodników. Wilki podkopują się nie tylko pod stajnie, obory i chlewy, lecz nawet pod mieszkania ludzkie.

Prasa niemiecka specjalna sądzi, iż zapuszczanie gruntów ornych na lasy w ciągu kilkudziesięciu lat przysporzy Rosji nowych bogactw drzewnych, z ujmą dla produkcji zboża.



Prof. Unamuno.

Stynny uczoney hiszpański, skazany przez dyktaturę Hiszpanji na wygnanie, a obecnie utaskawiony.

47) SERGIUSZ ARITONOW



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

— Słucham z drżeniem...
 — A więc owszem... Ale pod warunkiem...
 — Spełnię wszystkie...
 — Muszę mieć zaraz truskawki z kremem...
 — Mój Boże, gdzie ja o tej porze roku już dostanę truskawki?...
 — U Filippowa w dolnej kawiarni, tu zaraz naprzeciwno...
 — Ksienia, dzieciątko, nie zechcesz chyba, abyśmy tam poszli...
 — A właśnie, że chcę, i jeśli ci zależy na mojej sympatji, to zaprowadzisz mnie tam...
 — Zrozumie, kociątko, że wogóle przyzwoite kobiety tam nie bywają, a cóż dopiero młode panienki z najlepszych domów...
 — To właśnie dlatego chcę tam pójść z tobą...
 — Pod żadnym pozorem cię tam nie zaprowadzę... Nietylko ze względu na opinję, którą sobie odrazu wyrobisz, gdy cię tam kto ujrzy, ale, co gorsza, że nara-

zisz się na wysoce nieprzywoite naga-bywania rozmaitych osobników, którzy, widząc cię w tej kawiarni, muszą pomyśleć, że jesteś ulicznicą, szukającą żeru...

— Wszystko mi jedno... Gdy ktoś mi ubliży, przypuszczam, że znajdę dostateczną obronę ze strony towarzyszącego mi rotmistrza huzarów gwardji...

— Będę musiał co chwila się awanturować z mętami i andrusami z Ligowki, bardzo piękna perspektywa...

— Miałam rację, mówiąc, że nie lubię wyższych szarż... Zaraz fochy, tchórzostwo... Bodaj to junkrzy, niema jak oni...

— Ty, smarkatko, nie ubliżaj mi, a lepiej pomyśl, co to będzie, gdy cię tam kto ujrzy i powie twej rodzinie...

— Co to cię może obchodzić?

— Chociażby z tego względu, że potem będę miał hecę za wprowadzenie cię do takiego lokalu...

— Mówię przecież, że tchórz z ciebie, aż wstyd...

— Jaka to święta prawda, co mówią, że gdzie djabeł nie może, tam kobietę posła Pójdę, wszystko jedno, ale bodajbys nie pożałowała tej wycieczki...

— No już, już, nie gadaj wiele... chodź my...

Sumarokow z Ksienią zeszli po schodkach do mieszczącej się w suterenie wielkiej kawiarni Filippowa, która, jak i wszelkie inne na Newskim zwłaszcza, odwiedzana była przeważnie przez szumo-

winy społeczne i była poprostu ożywionym rynkiem handlu żywym towarem w znaczeniu wewnętrznym, zresztą, nie eksportowym.

Mijali rzędy krzesel i stolików, przy których zasiadały podmalowane i wyszminekowane o:6bki zupełnie niedwuznacznej kondyty, odziane z właściwym tego rodzaju istotom tanim zbytkiem. Między niemi charakterystyczne typy męskie, z którymi należało unikać nocnego spotkania w pustym zaułku. Było zresztą i co nieco przyzwoiszej publiczności, prze-ważnie przyjezdnej i nie orientującej się w charakterze kawiarni petersburskich, pozatem kilku studentów, wojskowych oraz amatorów smacznych filippowskich gorących „pierożków”.

Sumarokow chciał usiąść gdzieś w głębi, lecz Ksienia upatrzyła sobie stolik w samym przejściu i usiadła przy nim.

— Ksienia, na Boga, nie tu, przecież siadasz, jakby umyślnie na pokaz...

— Siadaj i milcz...

Sumarokow rzeczywiście zamilkł, gdyż był tak zdenerwowany, że aż słów mu brakło. Tymczasem Ksienia zawołała głośno, rozglądając się za kelnerem:

— Ej! czeławiek! skariej siuda!

Sumarokowowi zimny pot wystąpił na skronie. Gdy kelner podszedł, nie umiał słówka jednego wykrztusić.

Ksienia, bynajmniej nie tracąc kontensu, zamówiła dwie porcje „klubniki z bitymi śliwkami”.

sets nie wolno małżonkom w niedzielę całować się. Jest to uważane za grzeszne i niemoralne.

Każdy przyjezdny, zanim jeszcze zdąży cośkolwiek zarobić, musi zapłacić podatek dochodowy. Kawaler od tysiąca dolarów dochodu, żonaty od dwóch i pół tysięcy.

Pobyt w Ameryce nie jest tak miły, jakby się zdawało. Możeby lepiej zostać w Europie.

Po chwili już zajadała ze smakiem truskawki z kremem, nie zważając na powłoczyste spojrzenia, jakie jej rzucano z okolicznych stolików.

— Ksienia, pomyśl, coby to było, gdyby twoja matka cię tu ujrzała...

— Oo, bardzo bym chciała, żeby to nastąpiło... Wyobraź sobie jej minę... Potem powiedziałyby: „Przecież odemnie ty, ty... nierządnicco!” Tak powiedziałyby... A ja nic bym nie odpowiedziała, tylko zakręciłabym się na pięcie i poszłabym sobie precz, rzeczywiście...

— Ciekawym, dokąd...

— O, mam bardzo dużo przyjaciół... Niejeden chętnie by mnie przyjął...

Tymczasem spojrzeniem z sąsiednich stolików zaczęły towarzyszyć głośne uwagi pod adresem Ksieni, które Sumarokowa doprowadzały do wściekłości... Gdy wreszcie, jeden z awanturników krzyknął coś drugiemu, wchodzącemu właśnie, Sumarokow miał tego już po uszy. Wstał i rzekł energicznie:

— Albo idziemy w głąb, albo wychodzimy stąd zupełnie... Wszystko ma swoje granice...

Ksienia, sama trochę przerażona, zgodziła się. Gdy przechodził między stolikami, nagle jakaś piękna kobieta powitała go, machając chusteczką. Spojrzał i... zdrętwiał... Była to... Niura Kirsanowa w towarzystwie komendanta pałacu wielkiego księcia... (D. c. n.)

Łódź w objęciach zdradliwej Kochanki — stagnacji.

Garść wywiadów i wrażeń, rzucających charakterystyczne światło na „ciężkie czasy“.

Czas obecny, czas zastoju w przemyśle i handlu wycisnął na życie Łodzi wybitne piętno.

Dużo mamy definicji odnośnie obecnej sytuacji: kryzys gospodarczy, finansowy, ekonomiczny, stagnacja, zastój, okres bezgotówkowy, chaos gospodarczy t. d.

— Łodzianie jednak określają ten niepewny stan gospodarczy krótko, dobitnie lapidarnie: ciężkie czasy...

— Ciężkie czasy, bardzo ciężkie — wzdycha każdy. Nawet taki, który nie od czuwa bynajmniej bolesnych skutków „okresu bezgotówkowego“.

Łodzianie są bardzo solidarni.

Jak ciężkie czasy — to dla wszystkich. Dla manufakturzystów, dozorców domowych, dorożkarzy, akuszerów, krawców, szewców, robotników, dla tej całej plejady ludzi, którzy są kółkami, kółeczkami, trybami wielkiej maszyny, noszącej imię: Łódź.

Garść „wywiadów“ napozór nie ma znaczących, wywiadów z ludźmi, których nikt nigdy o wywiad nie prosi — rzuca światło na obecne nastroje łódzkie.

Ludzie ci nie mają wykształcenia, nie znają żadnych teorii ekonomicznych, żadnych praw gospodarczych, obce są im zasady polityki finansowej, a jednak rozumieją jedno: że jest źle, że jest coś nie w porządku, że jest... ciężki czas.

Oto, co mówią:

KELNER Z „GRAND - OGRÓDKA“.

Stanął obok ławki, na której siedziałem, przysłuchując się koncertowi orkiestry. Serwetkę trzymał w ręce i patrzył tępym wzrokiem w poruszającą się pałeczkę dyrygenta.

Zaszynam rozmowę.

— Mało gości, prawda? — wskazując oczami na puste stoliki.

— Zupełnie niema — odparł — nie wiem, co to z nami będzie...

— Co znaczy: z nami?...

— Z nami kelnerami... Mimo, że bilety zostały już obniżone dwa razy i obecnie wejście kosztuje półtora złote (dawniej 2,25), ludzie mało tu przychodzą... A kto przyjdzie, usiądzie na ławce — przy stoliku nigdy. Nie mają ludzie pieniędzy — takie to już czasy nastąpiły...

Przysłuchiwał się dalej muzyce...

DOZORCA DOMU Nr. 48 PRZY ULICY ZIELONEJ.

Godzina pierwsza w nocy. Dzwonię u bramy. Otwiera mi po długim kołataniu.

— Jakubie, czemu tak długo trzeba pukać.

— A poco mi się ma śpieszyć? — odpowiada zaspalym głosem. — Dawniej to wiedziałem: dzwoni ktoś przy bramie — będzie pół miliona, a dzisiaj... Dadzą mi dziesięć groszy, czasem pięć, a rzadko dwa... to jeszcze lokatorzy

— Stagnacja... — rzucam siłą bezwładności...

— Nie mam, proszę pana — odparła nie rozumiejąc znaczenia tego słowa — są tylko goździki, bratki, piwonie i sto krotki...

Biedna bardzo biedna Łódź...

„Ciężkie czasy“ zmieniły nie do poznania wygląd zewnętrzny i treść wewnętrzną tego miasta, które jeszcze przed kilku miesiącami dyszało pełnią życia, wrzało tętnem pracy i beztrudnym huczeniem...

Łódź czuje się źle bez gwizdu syren fabrycznych, bez kłębowisk dymu, unoszącego się nad kominami, bez gorączkowej, twórczej pracy...

Łódź — miasto pracy odczuwa „ciężkie czasy“ najboleśniej, najdotkliwiej i najbardziej bezpośrednio.

Biedna, bardzo biedna Łódź...

Stagnacja dotknęła wszystkich, zagarnęła pod swe skrzydła robotnika i przemysłowca, kupca i rzemieślnika, inteligenta

Nawet ten oczekiwany przez kupiec w pierwszy minął niespostrzeżenie — dzisiejsi nababowie: urzędnicy państwowi i komunalni nic nie kupili, o zgrozo o dziwne przewartościowanie wartości, od dali częściowo pensje na procent. Życie płata dziwne a tajemne niespodzianki...

A sześć chudych miesięcy pochłonęło 6 lat tłustych!

W jednej z łódzkich restauracji samotny ryba, mięso, kompot, legumina, czarna kawa, likiery, piwo.

Rachunek... Ober zaczyna obliczać piwo..., woda..., czarna kawa..., zakąski...

Pan ober poczyną się mieszać, myli się, pisze jakieś dziwne cyfry... Gość patrzy nań podejrzliwym wzrokiem...

Po chwili ober przeprosza i odchodzi by wrócić z pliką cenników...

Przepraszam pana bardzo — usprawiedliwia się — ale od czasu przewalutowania cen, nikt z naszych gości nie jada jeszcze kolacji...

Nie znam zupełnie cen.

Cukiernia Komara stała się krajną wspomnień. Wspomnień o złotych, choć papierowych czasach...

Brzęk bilonu spłoszył szczęście...

— Wesole czasy — pomrukuje jeden z gości...

— O tak — odpowiada mu towarzysz gdy proponuje komuś partję towaru parka śmiechem...

Powrót do natury tj. do poprzedniego zawodu odbywa się w szybkim tempie...

Ba nawet następuje ruch odwrotny — manufakturzyści zakładają sklepiki z wodą sodową, owocarnia, składy wyrobów tytoniowych...

A i tym nie dobrze się wiedzie — ludzie poczęli palić gorsze gatunki papierosów, piją tylko czystą wodę sodową...

Kolonjaliści dotychczasowa twierdza drożyzny spuścili z tonu...

Ogromne plakaty w oknach najelegantszych sklepów taki głoszą: „Ceny o 20—30 proc. niższe“...

Stagnacja stać się może pogromczynią drożyzny! —at—



DOROŻKARZ Nr. 2430.

Siedzi cały dzień na kozle przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zielonej. Gdy deszcz pada, podnosi budę, wchodzi pod nią i śpi dalej.

Przyglądam mu się, jak pali z flegmą papierosa, siedząc na stopniu „dryndy“. Zauważył mnie. Podskoczył szybko, zerwał się z miejsca i podbiegł w szybkich podskokach.

— Jedziemy, panie łaskawy?

— Nie...

Rozczarowanie odbiło się na jego twarzy. Machnął determinacyjnie ręką:

— Psiakość, że też ludziska dziś nie fada...

— Jakto? — pytam. — To wy też cięście „na stagnację“?

— Djabliby ją wzięli. Człowiekowi życie się już przykry. Koń mi resztki pieniędzy już żre, a pasażerów jak niema, to niema...

— Jednak ludzie jadą czasem...

— A jakże: czasem... Za pół złotego to się pasażer znajdzie, ale kto im będzie za te „grosze“ jechał? Ja — to już od pięciu dni ani jednego kursu nie zrobiłem...

Cisnął papierosa w rynsztok:

— Et tam, ciężkie czasy...

„zrobili się sprytni“. Jak ma wejść, to najpierw czeka na drugiego i trzeciego. Potem się słożą w trójkę po pięć groszy byleby taniej wynosiło.

— I co z tego będzie? — pytam.

— Djabli wiedzą... To podobno przez te podatki ludzie nie mają pieniędzy. Jak tak dalej pójdzie — to będzie źle.

KOBIETA Z KWIATAMI.

Tytuł brzmi dość poetycznie. Kobieta z kwiatami. Rzeczywistość jednak jest bardzo prozaiczna. Wynędziała twarz wpadnięte policzki, błyszczące mętnym blaskiem oczy.

— Po czemu te goździki?...

— Po dziesięć groszy...

— Za drogo, stanowczo za drogo,

— Daj pan po pięć — zgadza się od razu.

— Nie, po dwa grosze starczy — mówię.

— Dobrze... Ile pan sztuk bierze?

— Czemu zacenila pani po dziesięć groszy, a bierze po dwa grosze?

— Chciałam coś zarobić, cały dzień tak stoję i — nikt nie kupuje... Zeszłego roku było lepiej, sprzedawałam dwa kosze dziennie, a z tym stoję już od tygodnia.

Nowa ustawa wekslowa będzie obowiązywała w całym państwie.

Jedną z ważnych przeszkód rozwoju normalnego życia handlowego u nas jest brak ogólnej ustawy wekslowej, która obowiązywałaby w całym państwie polskim, bez względu na dotychczasowe różnice prawodawcze między trzema dzielnicami.

Jak się dowiadujemy, rząd przyszedł

do przekonania, że stworzenie ogólnej ustawy wekslowej dla całego państwa jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Dlatego też przygotowują projekt takiej ustawy.

Do tej pory niewiadomo, czy będzie ona załatwiona w drodze ustawodawczej czy też na podstawie nowych pełnomocnictw pana prezydenta Rzeczypospolitej.

Na marginesie ukonstytuowania się zarządu kasy chorych.

Przemysłowcy uratowali sytuację. — Całkowita klęska taktyki N. P. R.

W dniu wczorajszym nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie się zarządu kasy chorych. Sytuację uratowali przedstawiciele przemysłowców, którzy widząc, iż równość głosów na obu kandydatów może doprowadzić do rozbięcia zarządu wydelegowali jednego z pośród siebie do głosowania na kandydata frakcji socjalistycznych.

Ten obrót sprawy, był niemiłą niespodzianką dla enpeerowców, którzy jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia zaproponowali grupie frakcji socjalistycznych

pertraktacje nad sprawą łącznego obsadzenia mandatów przewodniczącego i wiceprzewodniczącego oraz dyrektora i naczelnego lekarza kasy — propozycja jednak została odrzucona, a ustalenie zasady, iż obsadzenie stanowisk dyrektora i naczelnego lekarza kasy odbędzie się drogą konkursu pokrzyżowało całkowicie plany enpeerowców, którzy pragnęli zdobyć dla jednego ze swych działaczy warszawskich stanowisko dyrektora, oddając grupie socjalistycznej do obsadzenia stanowisko naczelnego lekarza. —at—

Sprawa uruchomienia „Widzewskiej Manufaktury“

stanęła na martwym punkcie.

Wczorajsza konferencja w inspektoracie pracy w sprawie uruchomienia „Widzewskiej Manufaktury“ nie dała pozytywnych wyników.

I dać ich nie mogła — postulaty bowiem wysunięte przez przedstawicieli fabryki nie odbiegały ani na jotę od stanowiska zajętego przez nich na konferen-

cjach w Warszawie, gdzie pertraktacje utknęły na martwym punkcie.

Według opinii czynników miarodajnych niema nadziei na zmianę tego stanowiska zarządu widzewskiej manufaktury, wobec czego sprawa uruchomienia Widzewskiej Manufaktury stanęła na martwym punkcie. —a—

Powieści współczesnej Danji.

W jednym z poprzednich artykułów, pisząc o współczesnej powieści francuskiej i analizując świetną powieść Piotra Benoit, stwierdziliśmy, że Francja literacka powoli wraca do sumiennego wysiłku twórczego o wielkim żywiołowym rozmachu.

To samo można powiedzieć o współczesnej literaturze Danji, gdzie obok stałych „gwiazd” wysuwają się poczynają na plan pierwszy talenty o fascynującym błysku i subtelnym uroku poetyckiego słowa.

Naturalnie nie mamy tu już do czynienia z zjawiskami tak potężnymi, jak Ibsen, Strindberg, Knut Hamsun i Arno Garbony, którzy w swoim czasie dokonali prawdziwej rewolucji literackiej w Skandynawji i rzucili przeżartemu rdzą zwątpienia Baudelaire'owskiemu i Maeterlinck'owskiemu smutkowi nowe hasła wlewając w swe utwory nową, podniosłą treść.

Anker Larsen jest niewątpliwie po na pisaniu „Kamienia mądrości” jednym z najpoczytniejszych autorów młodej Danji.

Książka ta jest zapowiedzią świetnego rozwoju powieściopisarstwa duńskiego i nowym etapem na tej drodze.

Jest to bowiem przełom, powolne za mieranie realizmowo-impresjonistycznej literatury, kulturowanej przez Jacobsona, Pontoppidana i J. V. Jensena.

Larsen wkracza w literaturę, rzucając śmiało i otwarcie hasła mistyki, wypowiadając otwarcie walkę przekwitłemu realizmowi.

Conan Doyle w Anglii i Redin we Francji nie są już dzisiaj zjawiskami odosobnionymi: zmęczona przeżyciami okresu wojny, o skołowanych nerwach ludzkość chętnie zanurza się w orzeźwiające fale mistyki, poszukując w powrocie do koncepcji idealistycznej nowych prawd i nowych objawień. Tem właśnie tłumaczy się też w pewnym stopniu wzrastające w Danji zainteresowanie prądami mistycznymi.

Frederik Paulsen w swej ostatniej powieści: „Dzień Midasa przeszedł ponad światem” charakteryzuje materializm epoki wojennej i powojennej w Danji.

Końcowe swe wywody, propagujące nawrót do mistycyzmu, osnuwa Paulsen dyskretnie szeregiem pełnych uroku sytuacji i głębokich uwag. W poszukiwaniu wewnętrznej równowagi i duchowego

spokoju, znajduje się również młody powieściopisarz Buholtz w swej subtelnej książce: „Mała straża”. Prosta i nieskomplikowana fabuła o losach kobiety z północy.

Głosy wewnętrzne narzucają jej rozkaz bezwzględny, za którym idzie pod wpływem głębokich impulsywnych przeżyć i kobiecych prawdziwie odruchów.

Agnes Henningsen występuje w obrobie matki. „Potęga dziecka” — oto tytuł świetnej powieści, która przed kilku zaledwie tygodniami ukazała się na półkach księgarskich.

Porusza on niezmiernie ciekawy problem wzajemnego stosunku matki do dziecka i przeciwstawia się wyraźnie „kultowi dzieci” importowanemu do Europy z Ameryki.

Jedną z najgłębszych książek o duszy kobiecej, jej cierpieniach i klęskach, napisana została przez kobietę, która po męsku spojrzeć potrafi w oczy idącym ku niej wydarzeniom i tragicznym wypadkom.

Szlachetna rywalizacja tych powieściopisarzy pierwszej klasy skupiła się około wielkiej nagrody Gyldendal'a i stwierdzić można śmiało, że ta właśnie walka przyniosła literaturze duńskiej cały szereg wybitnych talentów.

Literatura ta nie posiada dzisiaj olbrzymów, tytanów, którzy budują nowe drogi i poprostu czas nie jest po temu.

Ale moc tam jest talentów pierwszorzędnych, których powieści idą z życiem swego kraju, tętnią jego tętnem i żyją jego wydarzeniami.

Niema w literaturze tej nic chorobliwego i zdegenerowanego, a to już dużo znaczy w tym okresie, gdy literacki szantaż i błaga tak często ukryć się potrafią pod jaskrawym szyldem.

Szczerść, bezpośrednia żywiołowość i impulsywność są tych powieści charakterystycznymi cechami, a to już naprawdę dużo.

Miecz. K.



CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ”.

Zaburzenia antysemickie w Rumunji.

W Czerniowcach studenci pobili żydów i zdemolowali sklepy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 10 lipca.

Z Czerniowca donoszą, iż wczoraj miały tam miejsce nowe wystąpienia antysemickie studentów rumuńskich. Większe grupy studentów napadały na przechodniów żydowskich, których pobito do krwi. Kilka kawiarni w śródmieściu zdemolowano. W jednym miejscu przyszło do krwawej walki, przyczem przywódca grupy studentów został poturbowany. Policja zaarrestowała kilkunastu awanturników, ale wśród nich również i żydów.

WYSTAWA POLICYJNA W ZOPO-TACH.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 10 lipca

W dniu dzisiejszym nastąpiło otwarcie fachowej wystawy policyjnej w Sopotach, pod kierunkiem p. komisarza Pokrzywnickiego.

Już w przeddzień otwarcia wystawy została ona zwiedzona przez tutejszych przedstawicieli prasy.

Wystawę zorganizowano na szeroką skalę i zawiera ona, prócz miejscowych, także zagraniczne, a między niemi i polskie ekspozycje. Prasa opisuje obszernie organizację wystawy, wymieniając ekspozycje polskie, z których na specjalną uwagę zasługują fałszywe dolary, podrobione swego czasu w Polsce. Sposób ich podrobienia został zwiedzającym zdemonstrowany za pomocą klisz.

Wystawa trwać ma do niedzieli.

UNUMUNO ULASKAWIONY.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 10 lipca.

Znany pisarz hiszpański, Unamuno, którego prezydent Primo de Rivera skazał na banicję, został ulaskawiony i wraca do Madrytu.



Dr. John Bryce.

znany dziennikarz amerykański, współpracownik „Chicago Tribune”, wystawił na scenie Metropolitan Theater sztukę „Reporter”, entuzjastycznie przyjętą przez publiczność amerykańską i zakupioną już dla scen europejskich.

SOWIETY GOTOWE SĄ UZNAĆ 25 PROC. DŁUGÓW PRZEDWOJENNYCH

Polska Agencja Telegraficzna.

London, 9 lipca.

Pisma donoszą, że przedstawiciel sowietów oświadczył gotowość uznania 25 procent długów przedwojennych.

KARACHAN GROZI OPUSZCZENIEM CHIN.

Agencja Wschodnia.

London, 9 lipca.

Z powodu niedopuszczenia przedstawicieli sowietów do gmachów konsulatu b. zarządu carskiego w Pekinie i Szanghaju, przyszło do ostrej wymiany not między rządami sowietów i Chin.

W związku z zatargiem, przedstawiciel sowiecki w Chinach, Karachan zagroził opuszczeniem Pekinu.

PRAWICA LITEWSKA KOKIETUJE SWOICH ŻYDÓW.

Agencja Wschodnia.

Kowno, 9 lipca.

„Lietuvos Sinios” poświęca długi artykuł kwestji stosunków rządu Timensa do społeczeństwa żydowskiego.

Pismo podkreśla, iż ten sam rząd, który skasował ministerstwo spraw żydowskich, szykanując pozatem żydów na każdym kroku, obecnie proponuje im ponowne utworzenie zniesionego ministerstwa spraw żydowskich, legalizację żydowskiej rady narodowej, oraz inne ustępstwa.

Dziennik twierdzi, iż powodem tej zmiany w postępowaniu chrześcijańskiej demokracji jest absolutne izolowanie prawicy sejmowej w kraju i uważa za zupełnie naturalne, iż żydzi odrzucili wszystkie propozycje.

SALANDRA TWORZY KLUB POSŁÓW LIBERALNYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 9 lipca.

Grupa parlamentarna posłów liberalnych, należących do większości parlamentarnej, odbyła 1-sze posiedzenie konstytuujące frakcji liberalnej. W grupie tej przewodzi Salandra. Powstanie frakcji liberalnej w parlamencie jest faktem znamionem, ponieważ dotychczas grupa większości stanowiły zawarty blok, zbierały się razem i nie dzieliły się na części.

STRESEMANN ZOSTAJE LEADEREM NIEMIECKIEJ PARTJI LUDOWEJ.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 7 lipca.

Zarząd główny niemieckiej partji ludowej wybrał ponownie ministra spraw zagranicznych Stresemanna na stanowisko przewodniczącego stronnictwa.



W Berlinie odbył się niedawno publiczny popis studentów — amatorów walki japońskiej dziu-dzitsu. Z pośród zawodników, prym trzymali, naturalnie japończycy, których wielu studjuje na uniwersytetach niemieckich. Drugie miejsce zajęli chińczycy, trzecie — amerykańanie, czwarte — Niemcy, piąte — Angliacy.

CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

Dziś powtórzenie premjery!



APASZKA z PARYŻA

Tragedja rozszalałych zmysłów.

Wspaniały film z życia mętów paryskich i z salonów arystokratycznych.

Początek o godz. 6-ej po południu.

Początek o godz. 6-ej po południu.

3 Zł. **NEBYWAŁA OKAZJA** 3 Zł.

Zakład fotograficzny i Pracownia Portretów

ZJEDNOCZONYCH FOTOGRAFÓW

sp. z ogr. odp.

w Łodzi, ul. Narutowicza № 13 (dawn. Dzielna)

4511-10

Niniejszym komunikujemy Szanownej Publiczności, by dać możność poznać się i mieć rozgłos tak w Łodzi jak i poza Łodzią postanowiliśmy na czas krótki cenę konkurencyjną

3 Zł. **6 pocztówek retuszowanych, cała figura, tylko 3 Złote** 3 Zł.

UWAGA: Komunikacja tramwajami Nr. 2, 5, 7 i 8.

TOWARZYSTWO REKLAMY MIĘDZYNARODOWEJ SP. Z O. O.

w WARSZAWIE

UL. MARSZAŁKOWSKA № 124

TELEFON 205-68 (Dyrekcja). 142-74 (Dział ogłoszeń)

JENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ FIRMY

RUDOLF MOSSE

DORLAND INTERNATIONAL

Zastępstwa w Amsterdamie, Bazylei, Berlinie, Brukseli, Budapeszcie, Bukareszcie, Frankfurtach, Gdańsku, Hamburgu, Lipsku, Londynie, Madrycie, Monachium, New-Yorku, Paryżu, Pradze, Wiedniu, Zagrzebiu, Zurychu i t. d.

Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych po cenach oryginalnych. Reklama uliczna, świetlna, kolejowa, tramwajowa, pocztowa, kinematograficzna i t.p. Projekty reklamy artystycznej.

WYDAWNICTWO

KSIEGA ADRESOWA POLSKI DLA HANDLU, PRZEMYSŁU, RZEMIOSŁA I ROLNICTWA

Nasza księga adresowa będzie pierwszym w Polsce wydawnictwem adresowym, redagowanym według wzoru najdoskonalszych wydawnictw światowych i stanowić będzie niezbędne źródło informacyjne dla każdego cudzoziemca, interesującego się jakkolwiek dziedziną życia gospodarczego Polski.

Dr. med. **Wł. Polakowski** ginekolog - akuszer mieszka obecnie przy ul. Piotrkowskiej 113. przyjm. od 5-6.

MIESZKANIE 2 lub 3 pokoje z kuchnią i wygodami poszukiwane. Pośrednictwo wynagrodz. Oferty do adm. „Republiki” sub. „G. S”.

Mieszkanie 1 b. duży lub 2 pokoje z kuchnią i wygodami od zaraz poszukiwane. Of. sub. „Gatówka” do „Republiki” 5026 Młodzieniec spokojnego usposobienia

Okazyjnie z powodu wyjazdu do sprzedania

Powóz koloru ciemno-zielonego także wyblacie nieużywany. Wiadomość Al. Krzeczowski, Łódź, Ogrodowa 9. 4984

SKLEP SPOŻYWCZY

na b. dogodnych warunkach do sprzedania. Wiad.: ul. Gubernatorska 13. F. PAWLKOWSKI.

Fortepiany, Pianina, Fisharmonje, Autopianina, i Aparaty samogrające
Bechstein, Estey, Feurich, Grotrian-Steinweg, Ibach i t. p.
Przedstawiciel **Karol Koischwitz**
Skład fortepianów i pianin Łódź, ul. Moniuszki 2. Tel. 24-72.
Reparacje. Strojenia. Transportowanie. Pianina do wynajęcia. Taborety. Etażerki. Podstawki szklane. Istnieje od r. 1892.

Dr. med. **L. Prybulski** Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczołciowa (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9-2 i od 5-8 Dla nas od 1-5. oddzielna oczekalnia

Dr. med. **LUBICZ** Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5-8

PIANINO automatyczne (restauracyjne) w dobrym stanie do sprzedania. Konstancynowska № 65 w piwiarni.
OGŁOSZENIA drobne
Posady.
Elektromonter (bez świadectw) na instalacje, trzy lata praktyki zagranicznej poszukuje zajęcia. Przyjmę posadę samodzielnego pomocnika Łaska we oferty pod EM do administracji. 9843 4
Chłopcy do sprzedaży gazet poszukiwani. Warunki dobre, zgłosić się Gdańska № 57. „Ziwa”. 5037-3

Dr. med. **S. Kantor** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Godziny przyjęcia. 8-6-8 Dla nas 5-6

Dr. med. **BRAUN** Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i pół 1-2 i od 4-8-1

Krawcowa i bieliżniarka poszukuje zajęcia po domach prywatnych „Krawcowa”. 5034-2
Maturzysta poszukuje lekcji. Przygotowuje dzieci i starsze osoby. Adres Piotrkowska 145 m. 14. 5047-2
Lokale.
Pokoju umeblowanego poszukuje. Zgł. listownie Cegielniana 86 m. 8, Pancerzyński. 5019-3
Pokoju umeblowanego przy rodzinnym poszukuje kawaler. Oferty do „Republiki” pod E. R. 5044
Zagubione dokumenty
Zagubione dokumenty wojskowe, książeczka i karta demobilizacyjna na imię Andrzeja Pasternaka wydana w P. K. U. w Łodzi. 4975-3

Dr. med. **P. Langbard** Zawadzka 10 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9-1 5-8.

KOSZULE w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca **K. Petersilge**. Piotrkowska 93.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: WYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na 4 szpalty). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminow. druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Posz. i wnie prace 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.